

Śmingus Dyngus

Autor: czesmen

fot.1 Ostro nas złali musimy ustalić strategię obrony i kontrataku – lany poniedziałek - 1975 r. ul. Kościuszki Śmingus Dyngus na uciechę z kubła wodę lej ze śmiechem, jak nie z kubła to ze dzbana. Śmingus Dyngus dziś od rana! Staropolski to obyczaj, żebyś wiedział i nie krzyczał, gdy w Wielkanoc w drugie święto, będziesz kurtkę miał zmokniętą.....

fot.2 Trafiony zatopiony - 1977 r. ul. Kościuszki W połowie lat 70-tych XX wieku, młodzież Trzcíńska-Zdroju podczas śmingusu dyngusu nie ograniczała się tylko do symbolicznego polewania wodą domowników i rodziny, wykorzystując do tego celu plastikowe pisanki z wodą lub buteleczki z perfumami, lecz wychodziła wczesnym rankiem na ulice miasteczka uzbrojona w wiadra i bańki napełnione wodą, gotowa do totalnego lania. Z obserwacji i wspomnień minionych śmingusowych dni wydaje mi się, że najaktywniej oblewali się młodzieńcy na ulicy Kościuszki. Czasami wylewano na siebie takie ilości wody, że w rynsztokach ulicy tworzyły się spore strugi. Szczególnie pozalewane były wejścia i sienie domów, oraz ich ściany i sufity. W rejonie tej ulicy między uczestnikami dyngusa istniał, niepisany regulamin oblewania.

fot.3 Może go sięgnę !- 1977 ul. Kościuszki Nie polewano osób starszych i ludzi udających się na msze do kościoła, oblewano natomiast tylko tych, co byli wyposażeni w narzędzia do polewania. Największe niebezpieczeństwo przyjęcia na siebie zimnego prysznica istniało na chodniku tuż pod oknami kamieniczek, w których czaili się tzw. „snajperzy”, czyhając w oknach z naczyniem z wodą, na przemykającego piechura z wiadrem. Na zapleczu pola oblewania się, ukryte były spore zapasy wody. W bramach i korytarzach posesji tuż za wejściem stały przygotowane specjalnie na ten dzień, okazałych rozmiarów wanny, beczki, kotły, napełnione po brzegi i służące do szybkiego zaczerpnięcia wody. Pod koniec śmingusowej bitwy, która trwała najwyżej dwie godziny, całe towarzystwo biorące udział w śmingusie dyngusie nie miało na sobie nawet suchej nitki.

fot.4 Ach tyle wody w jezdnie posłał - 1977 r. ul. Kościuszki Przemoczeni, zziębnięci, lecz uśmiechnięci i zadowoleni rozchodzili się wszyscy do swoich domów by po południu znów spotkać się razem i wspominać poranny śmingus dyngus. Z tamtych czasów zachowało się kilka fotografii, które odzwierciedlają, choć w części powyższy opis. Obecnie od rana w lany poniedziałek dzieci i młodzież przygotowują wiadra, pistolety-hydronetki, woreczki wypełnione wodą. Na ulicach odbywają się wodne bitwy, które trwają nawet do późnego popołudnia.

fot.5 I jeszcze raz celny chlust - 1977 r. ul. Kościuszki Co najgorsza nie polegają one na oblewaniu tylko siebie nawzajem. Dzisiaj, młodzi ludzie uzbrojeni w najróżniejsze sprzęty, chlapią wodą również przypadkowych przechodniów, którzy wcale nie mają zamiaru uczestniczyć w tej zabawie. Obecnie muszą się z tym liczyć mieszkańcy naszego miasteczka udający się na mszę do kościoła lub na spacer.

fot.6 jesteśmy otoczeni , zabrakło wody- 1977 r. ul. Kościuszki tekst i foto : Grzegorz Zwoliński 2011